ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 5 — Nr. 21 (196) Włocławek, 22—28 maj 1949 r. Cena 8 złotych.

Wzięty jest do nieba

Onego czasu ukazał się Jezus jedenastu Apostołom u stołu siedzącym i wymawiał im niedowiarstwo i zatwardziałość serca, iż tym którzy Go widzieli, że zmartwychwstał, nie wierzyli. I mówił im:

— Idąc na wszystek świat, opowiadajcie ewangelię wszelkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony. A cuda tym, co uwierzą, te towarzyszyć będą. W imię moje czarty będą wyrzucać: nowymi językami mówić będą: węże będą brać: i choćby co śmiertelnego (truciznę) pili, szkodzić im nie będzie: na niemocnych ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.

A Pan Jezus potem, kiedy mówił, wzięty jest do nieba i siedzi na prawicy Bożej.

A oni wyszedłszy, przepowiadali wszędzie, a Pan dopomagał i potwierdzał słowa przez cuda im towarzyszące. (Św. Marek, 16, 14—20).

* * *

...Ale On im odrzekł:

— Nie wasza to rzecz znać, czasy czy chwile, które Ojciec sobie zachował do własnego rozporządzenia. Wy natomiast otrzymacie moc gdy Duch Święty zstąpi na was, i będziecie Mi świadkami w Jeruzalem i po całej Judei i Samarii i aż po krańce ziemi.



A oto rzekłszy, został podniesiony w ich oczach, a obłok zabrał Go z przed ich oczu. A gdy pilnie patrzyli za Nim, do nieba idącym, oto dwaj mężowie w szatach białych stanęli przy nich. Rzekli oni:

— Mężowie galilejscy! Czemu stoicie zapatrzeni w niebo? Ten Jezus, który od was w niebo został wzięty, przyjdzie tak, jakoście Go widzieli, idącego do nieba. (Dzieje Apostolskie, 1, 7—11).

Jezus zapowiada

Gdy z najczystszą intencją wstępujemy do kościoła, aby Bogu swemu wyznać swą miłość lub prosić Go o łaski potrzebne, najpierw wzrok nasz szuka lampki. Wiemy, że płomień jej żarzy się przed Tym, który „pozostał z nami po wszystkie dni" — Jezusem Chrystusem, utajonym w Najświętszym Sakramencie. Wiara nam o Nim mówi, wiara żywa gorąca, mocna, wiara oparta na nieomylnych słowach Jezusa.

Wiarę określił św. Paweł jako rozumne posłuszeństwo. O prawdzie w niej zawartej musimy być przekonani. Rozum musi uznać, że to się jemu nie sprzeciwia i dopiero wola nakaże przyjęcie Bożej prawdy.

W końcowej modlitwie kanonu błaga Kościół Pana Boga, by „ofiarę, którą Mu składamy, raczył przyjąć w tym celu, aby nam się stała Ciałem i Krwią Najukochańszego Syna Twojego Pana naszego Jezusa Chrystusa".

Wkraczamy w najświętszą, niepojętą tajemnicę naszej wiary — w tajemnicę Najśw. Sakramentu. Czy rozum ją pojmuje? Nigdy! Za słaby jest, za mały, zbyt ograniczony aby mógł ogarnąć całkowicie myśli i prawdy Boże. Czyż w kropli wody może się zmieścić ocean cały. Czyż w rozumie ludzkim może się pomieścić nieskończona i niezgłębiona Mądrość Boża i Boża Wszechmoc?

Nie pojmujemy jak pod nikłą postacią chleba i wina może być sam Jezus Chrystus. Nie pojmujemy, a jednak wierzymy. Dlatego, że wierzymy Jezusowi Chrystusowi, uznajemy w Nim Boga-Człowieka. Wiara zaś nasza w Jego Bóstwo nie jest chwilowym nastrojem, szlachetnym uczuciem, ale najmocniejszym przekonaniem popartym dowodami jakich sam Jezus za życia swego ziemskiego nam dostarczył. Okazał bowiem moc Boską nad przyrodą, nad człowiekiem przez cuda dokonane. Ale największym dowodem Jego Bóstwa jest zapowiedziane i dokonane własne zmartwychwstanie. Jezus jako Bóg jest też wcieloną Prawdą. Co On powiedział jest święte, niezmienne, prawdziwe. Niebo i ziemia przeminą — sam tak zapewnił — ale słowa Moje nie przeminą.

Czy tedy Pan Jezus naprawdę ustanowił Najświętszy Sakrament, tę niezbadaną tajemnicę wiary, ośrodek najważniejszy naszych nabożeństw, ognisko katolickiej religijności, przedmiot uwielbienia i boskiej czci, oddawanej przez każdego katolika? Bo jeżeli Jezus powiedział na chleb to jest Ciało Moje, a na wino zmieszane z wodą to jest Moja Krew i jeżeli polecił Apostołom — to czyńcie na Moją pamiątkę — nie ma już żadnej apelacji. Sprawa jest jasna jak słońce. Nam pozostaje tylko skłonić swe czoła, przed Prawdą Bożą wielką i niepojętą.

Jezus nie tylko to powiedział. W swej bezgranicznej ku nam miłości, jeszcze nas na długi czas przed ustanowieniem Najśw. Sakramentu do przyjęcia tej prawdy przygotował. O, nam dziś łatwiej wierzyć, gdy za sobą mamy tyle wieków życia Kościoła, gdy możemy naliczyć całe setki i dziesiątki tysięcy sławnych ludzi, którzy z pokorą i głęboką wiarą klękali przed Najśw. Sakramentem, ale usłyszeć pierwszy raz słowa: To jest Ciało Moje, gdy wzrok widzi tylko chleb — to coś niepojętego i niesłychanego. I Jezus to rozumiał. Jakże by nie mógł rozumieć natury naszej, będąc Synem Bożym. A rozumiejąc uprzystępnił nam przyjęcie tajemnicy Ołtarza.

Św. Marek i Św. Jan zapisali w Ewangelii zdarzenie nadzwyczajne. Oto tłumy ludzi zebrały się na puszczy by słuchać Jezusa. Zasłuchani zapomnieli o chlebie. Trwali przy Jezusie już trzy dni. Do domu daleko. W pobliżu żadnego sklepu. Zresztą jakiż sklep dostarczy żywności dla pięciu tysięcy głodnych?

Pan Jezus się nad nimi ulitował. Kilku bochenkami nakarmił owe pięć tysięcy. A ułomków zostało więcej niż przedtem miano chleba. Niesłychany entuzjazm ogarnął rozradowane, syte tłumy. A że Jezus przeprawił się na drugą stronę jeziora do ulubionego przez siebie miasta Kafarnaum więc w ciągu nocy i nakarmieni pospieszyli za Jezusem.

Wtedy Pan Jezus odkrywa ich bardzo przyziemne cele, ich interesowność. Powiada: Szukacie Mnie, żeście chleb jedli i najedliście. Ale zarazem myśl ich i pragnienie przenosi do świata ducha. Wyrzuca im: Starajcie się nie o pokarm, który zginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn Człowieczy. Słuchają tłumy zdziwione. Nie rozumieją. Czują tylko, że w ostateczności zawsze w nich tkwi to pragnienie wiecznego życia. Jezus jeszcze im nie mówi, jaki to będzie ów zapowiedziany pokarm. Więc Go proszą:

— Daj nam zawżdy tego chleba.

W odpowiedzi usłyszeli słowa wielkie, niepojęte, Boskie a dla wielu niezrozumiałe: Padły wśród tego tłumu żyjącego jeszcze wrażeniem nadzwyczajnego cudu Jezusa.

— Jam jest Chleb Żywota. Kto przychodzi do Mnie, łaknąć nie będzie, a kto wierzy we Mnie, nigdy pragnąć nie będzie.

Zakotłowało się w całym tłumie. Oglądają się jedni na drugich. Wodzą po sobie zdziwionymi oczyma. Jezus nie cofa swego obwieszczenia: Owszem, jeszcze je raz mocniej potwierdza:

— Jam jest Chleb żywota, który z nieba zstąpił.

Więc utożsamia się z jakimś chlebem żywym! Któż to może pojąć. Szmer niewiary idzie po ludziach. Więc Pan Jezus spokojnie odzywa się znów:

— Nie szemrajcie, między sobą.

To jest tak wielka tajemnica, co wam ogłaszam, że przyjąć ją możecie tylko wówczas, gdy Bóg, Mój Ojciec, udzieli wam specjalnej do tego łaski.

I znowu po raz trzeci te same, Boże słowa:

— Jam jest Chleb Żywota!

I takie powtórzenie jeszcze słyszą wciąż zdziwione tłumy dwa razy. A na końcu, żeby już nie było żadnej wątpliwości mówi Zbawiciel uroczyście:

— Chleb, który ja dam, jest Moje Ciało! Albowiem Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Mego Ciała i pije Krew Moją, we Mnie mieszka, a Ja w nim.

I znów szmery, poruszenia, niepokoje. Jezus nie cofa Swego oświadczenia. Nie tłumaczy, że to tylko przenośnia. Żąda przyjęcia tych słów tak jak zostały podane: Wielu ze słuchaczy nie mogło pojąć jak to może być. A przecież mieli bezpośredni naoczny dowód Boskiej Wszechmocy Jezusa. Wielu widziało nie tylko cud rozmnożenia chleba. Patrzało jak Zbawiciel uzdrawiał ślepych, trędowatych, jak nawet wskrzeszał umarłych. Mówili z uporem:

— Twarda jest ta mowa. Niepojęta i niezrozumiała.

Więc odeszli od Jezusa. Nawet wtedy P. Jezus nie prostuje bo nie ma czego prostować. Powiedział jasno i wyraźnie. Zapytał tylko Apostołów i uczniów, którzy przy Nim pozostali:

— Czy i wy ode Mnie odejść chcecie.

W imieniu wszystkich odpowiedział św. Piotr.

— Panie, do kogóż pójdziemy. Słowa żywota wiecznego masz!

Tak. Przyjęli Apostołowie prawdę Jezusa choć jej nie pojmowali, a przyjęli opierając się na Bóstwie Zbawiciela. I dodał: My wierzymy żeś Ty jest Syn Boży. Jezus-Bóg-Człowiek zapowiedział więc pozostawienie nam swego Ciała i Krwi.

X Dr Mirski

Z życia katolickiego

Zasługi Sióstr Trapistek w Japonii.

Na wyspie japońskiej Hokkaido Siostry Trapistki mają od pięćdziesięciu lat swój klasztor. Oddały one wielkie usługi miejscowej ludności, ucząc ją nowoczesnych sposobów uprawy ziemi. Obecnie w klasztorze przebywa sto Sióstr, samych Japonek. Obchodziły one pięćdziesięciolecie istnienia klasztoru. W uroczystościach jubileuszowych brała udział miejscowa ludność, pragnąć w ten sposób wyrazić swą wdzięczność Siostrom za ofiarną pracę dla Bliźnich. Sam burmistrz nazwał Siostry „Skarbem swego miasta".

Pomoc dla ubogich rodzin.

Arcybiskup Mediolanu kardynał Schuster zwrócił się do swych diecezjan z apelem, by składali ofiary na budowę mieszkań dla młodych ubogich rodzin robotniczych. Wierni nie pozostali nieczuli na wezwanie swego arcypasterza, ale wykazali wielką ofiarność, bo oto już w ciągu dwóch tygodni zdołali zebrać miliard lirów na budowę mieszkań dla młodych małżeństw.

Misjonarz — naczelnikiem szczepu Indian.

Ks. Colbachini pracuje już czterdzieści sześć lat wśród Indian brazylijskich, znanych ze swej dzikości. Swoją ofiarną pracą zdołał on pozyskać zaufanie całego szczepu. Dowodem tego wielkiego zaufania jest ostatni wybór Księdza Colbachini na naczelnika szczepu.

„Chcę być użyteczny narodowi i po śmierci..."

W dwusetną rocznicę urodzin założyciela Ossolineum

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, przeniosiony po wojnie ze Lwowa do Wrocławia, uczcił w dniach 7 i 8 bm. dwusetną rocznicę urodzin Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, założyciela tej wielce zasłużonej dla kraju placówki naukowo-kulturalnej, akademią i szeregiem wystaw oraz zjazdem delegatów związku bibliotekarzy i archiwistów polskich z całego kraju.

Wystawy te zwiedzil liczni mieszkańcy Wrocławia oraz wielu przyjezdnych przedstawicieli świata naukowo-kulturalnego z całej Polski. Nie mniejsze zainteresowanie wzbudziła wystawa współczesnej polskiej grafiki okładkowej, w której Zakład Narodowy im. Ossolińskich, jak wiadomo, zawsze przodował i celował.

Z okazji tych uroczystości nadeszło do Wrocławia wiele depesz i listów gratulacyjnych od instytucji naukowych i kulturalnych oraz dokonano znacznej liczby zapisów na członków Tow. Przyjaciół Ossolineum.

Na marginesie wystawy rękopisów Słowackiego warto tutaj przypomnieć, że Słowacki, po opuszczeniu kraju w r. 1830 dwa razy przebywał we Wrocławiu i mieszkał w hoteliku „Pod złotą gęsią" przy dzisiejszej ulicy Ofiar Oświecimskich niedaleko Rynku. We Wrocławiu poeta widział się po raz ostatni ze swoją uwielbianą matką, która przybyła do Wrocławia przed wyjazdem syna do Paryża na dalszą tułaczkę aż do cichego zgonu w osamotnieniu.

* * *

Zakład Narodowy im. Ossolińskich miał być początkowo rozparcelowany i ulokowany w kilku miastach polskich. W wyniku dyskusji w prasie i na skutek starań ze strony instytucji naukowo-kulturalnych m. Wrocławia i władz wojewódzkich Ossolineum zostało w całości umieszczone w stolicy Dolnego Śląska.

W lipcu 1946 r. nastąpiło systematyczne przekazywanie w Przemyślu skrzyń ze Lwowa z polskimi skarbami narodowymi, — skrzyń, zawierających bezcenne dzieła i rękopisy wielu twórców nauki, literatury i kultury polskiej.

Ossolineum mieści się obecnie w kilku budynkach, z których największy i najpiękniejszy u zbiegu ulic Uniwersyteckiej i Szewskiej stanowi główną siedzibę instytucji. Do dnia dzisiejszego uruchomiono wszystkie działy bogatej biblioteki i oddano do użytku publicznego przeszło 70 tysięcy tomów. Część książek, kilkadziesiąt tysięcy tomów, jest jeszcze w magazynach do czasu dokonania podziału katalogowego bądź oprawy.

Już po wojnie Ossolineum zostało wzbogacone biblioteką ordynacką Lubomirskich z Przeworska (ok. 10 tys. tomów) oraz częścią biblioteki Tarnowskich z Suchej. Odzyskany został dalszy ciąg zbiorów lwowskich, ewakuowanych czasu wojny do Adelina i przewiezionych stamtąd w 1945 r. do Warszawy. Wśród wielu rekopisów, starodruków i dyplomów Ossolineum odzyskało również części archiwum Wodzickich i w ten sposób straty adelińskie po trzech transportach z Warszawy okazały się niewielkie.

Zarówno firmy wydawnicze jak i osoby prywatne w rozumieniu znaczenia Ossolineum składały swoje wydawnictwa. Biblioteka uniwersytecka zasiliła Ossolineum encyklopediami, słownikami itp. w ilości ogólnej 945 tomów.

Ossolineum posiada około 41 tysięcy starodruków, w tym 294 inkunabuły. W liczbie starodruków jest 18 tys. druków obcojęzycznych.

Czytelnia Ossolineum posiada stale 400 czasopism, krajowych i zagranicznych.

Ale największym skarbem Ossolineum jest bodaj czy nie jedyny w Polsce w tak znacznych rozmiarach zbiór około 10 tysięcy rękopisów od Wacława Potockiego do Leopolda Staffa (wiek XVII—XX). Są wśród nich pisma własnoręczne Mickiewicza z budzącym zawsze największe zainteresowanie rękopisem „Pana Tadeusza"; są wśród nich rękopisy Słowackiego i 66-ciu innych sławnych autorów. Znajdują się tu również takie interesujące dokumenty, jak oryginalne rachunki dworu Władysława Jagiełły.

Wystawa, obrazująca dzieje języka polskiego na Dolnym Śląsku, jaka została niedawno zorganizowana przez Ossolineum, stanowi wymowny dokument odwiecznej polskości ziem zachodnich. Wśród szeregu interesujących eksponatów można było oglądać dwa najbardziej atrakcyjne: fotografia pierwszego zdania polskiego z 1270 r. z Księgi Henrykowskiej, stanowiącej własność archiwum diecezjalnego we Wrocławiu i pierwszy druk polski z 1475 r. z polskim tekstem Ojcze nasz, Zdrowaś Mario i Wierzę, stanowiący własność biblioteki uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Obecnie Zakład Narodowy im. Ossolińskich, nie sprzeniewierzając się swej świetnej tradycji wydawniczej, przygotowuje i wydaje szereg dzieł naukowych. W dziale popularno-naukowym została wznowiona znana w całym kraju Biblioteka Narodowa. W przygotowaniu do druku znajduje się również dwunastotomowy komplet dzieł Juliusza Słowackiego o charakterze popularnym w opracowaniu Juliana Krzyżanowskiego i szesnastotomowe wydanie naukowe dzieł poety pod redakcją Juliusza Kleinera.

Oprócz tego Zakład Narodowy im. Ossolińskich jest kuźnią szeregu podręczników szkolnych dla szkół podstawowych i licealnych.

Ossolineum — instytucja, której sama nazwa stała się u nas oddawna niejako symbolem nauki i kultury naszej narodowej — w ciągu długich lat swojej egzystencji położyła niespożyte zasługi dla społeczeństwa i narodu polskiego. Powstała z inicjatywy i ofiarności człowieka-obywatela, który w akcie fundacyjnym napisał, że powołując ten Zakład do życia, **chce być przez to użyteczny narodowi i po śmierci.**

(el)



Dzwonnica we Włocławku ufundowana w 1852 roku. Stąd rozbrzmiewał potężny głos „Hieronima" zrabowanego przez Niemców w 1917 roku.

Wierzymy, że od Boga wyszedłeś

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: — Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiliście w Imię Moje. Proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna. To wam mówiłem przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie o Ojcu oznajmię wam. W on dzień w Imię Moje prosić będziecie, a nie mówię wam, iż Ja będę prosił Ojca za wami: albowiem Sam Ojciec miłuje was, ponieważ wyście Mię umiłowali i uwierzyli, żem Ja od Boga wyszedł. Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat: znowu opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli uczniowie Jego: — Oto teraz jawnie mówisz i żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzeba, żeby Cię kto pytał: dlatego wierzymy, że od Boga wyszedłeś (Ewangelia św. Jana, 16, 23—30 na piątą i ostatnią niedzielę po Wielkanocy).



Kolegium Polskie w Rzymie.

W roku 1866 powstało w Rzymie Kolegium Polskie dla kształcenia duchowieństwa polskiego. Wykształciło i wychowało ono wielu kapłanów i biskupów. Samych biskupów, wychowanych w Kolegium Polskim, jest dotąd trzydziestu. Kolegium Polskie zostało założone przez Księży Zmartwychwstańców, którzy są polskim zgromadzeniem zakonnym, powstałym na emigracji w dobie zaborów, kiedy to Polska pozostawała w niewoli. Księża Zmartwychwstańcy prowadzili Kolegium Polskie od chwili jego założenia aż po czasy obecne. Teraz opiekę nad Kolegium objęli po Księżach Zmartwychwstańcach Ojcowie Jezuici.

Zakony męskie w świecie katolickim

Obliczenia statystyczne wykazały, że najliczniejszym zakonem jest Zakon św. Franciszka z Asyżu, liczący ponad czterdzieści tysięcy członków różnych franciszkańskich rodzin zakonnych. Drugie miejsce pod względem liczebności zajmują Jezuici, dochodząc do dwudziestu siedmiu tysięcy członków. Trzecie miejsce zajmują Salezjanie, którzy mają ponad piętnaście tysięcy członków. Bracia Szkół Chrześcijańskich posiadają przeszło czternaście tysięcy zakonników, Benedyktyni — około trzynastu tysięcy, Dominikanie — osiem tysięcy, Redemptoryści około siedmiu tysięcy zakonników, Kartuzi zaś zaledwie pięciuset sześćdziesięciu sześciu członków.

Znaczki jubileuszowe.

Poczta watykańska przygotowuje wydanie nowej serii znaczków pocztowych z okazji Jubileuszowego Roku 1950-go.

* * *

Z życia katolickiego

Przyjaciel Chestertona przyjął katolicyzm.

W całym świecie katolickim znane są dzieła pisarza katolickiego w Anglii — Chestertona. Książki jego są przepiękne w swej treści w formie. Czytają je zarówno katolicy, jak i niekatolicy. Czytywał je również angielski mąż stanu Henry Slesser, pozostający z samym autorem w wielkiej przyjaźni. Czytanie tych wartościowych i pięknych dzieł wywarło na nim wielkie wrażenie. — Ten oto wybitny mąż stanu przyjął wiarę katolicką, porzucając anglikanizm, którego wyznawcą był dotąd. Nowonawrócony Henry Slesser był swojego czasu przewodniczącym anglikańskiej unii kościelnej, a także sprawował urząd generalnego pełnomocnika państwowego i lorda sprawiedliwości przy sądzie apelacyjnym.

Katolicy angielscy zyskali w nim wartościowego człowieka i gorliwego wyznawcę, który po długim namyśle i zastanowieniu się nad katolicyzmem — nawrócił się w sześćdziesiątym piątym roku życia.

Ks. dr Zachariusz Kruża M. S. F. 2

Mickiewicz - jako czciciel Matki Boskiej

NAJŚWIĘTSZA MATKO — ZMIŁUJ SIĘ NAD TATEM...

Któż z nas nie zna słynnego wiersza Mickiewicza „Powrót taty"? W tej balladzie, którą tak chętnie czytają i uczą się na pamięć polskie dzieci, jest opisany wypadek, jak modlitwa pobożnych dziatek, odmawiających zdrowaśki, litanie i koronki pod figurą Matki Boskiej za nieobecnego tatusia, uratowała go od nieszczęścia i nawróciła zarazem zatwardziałą w grzechach duszę przywódcy rozbójników. Chyba żaden poeta nigdy piękniej nie odmalował psychologii wieku dziecięcego. Autor w „Powrocie taty" pokazał nam, jak dusza dziecka w chwilach zakłopotania i trwogi z natury swej ucieka na skrzydłach modlitwy do tronu Boga i Matki Najświętszej, spodziewając się tam z szczerą pewnością pomocy natychmiastowej.

HYMN NA DZIEŃ ZWIASTOWANIA N. M. P.

Przepiękna jest treść „Hymnu na Zwiastowanie". Poeta prosi w tym wierszu Matkę Najświętszą o natchnienie. Występuje tu jako „prorok", który chce głosić chlubę Maryi. W drugiej części wiersza jest opisana przecudna postać Bogarodzicy. Podobna jest do wizerunku Matki Boskiej Ostrobramskiej. W trzeciej części opisuje poeta sam moment Zwiastowania i tajemnicy Wcielenia, tego najważniejszego i najpierwszego momentu w dziele Odkupienia. Dopiero w czwartej części najkrótszej, bo tylko osiem słów liczącej, umieścił poeta określenie paru głównych prawd naszej wiary świętej, wypływających bezpośrednio z tajemnicy Wcielenia:

„Grom — błyskawica,
Stań się — stało,
Matką — Dziewica,
Bóg — Ciało!"

Otóż w pierwszym wierszu podkreśla autor samą tajemnicę Wcielenia. W drugim wierszu podkreślana jest zgoda, jaką wyraża niebo na dokonanie dzieła odkupienia jak również wyrażenie zgody Najświętszej Maryi Panny na postanowienie Boże. Tę ostatnią myśl powtarzamy codziennie na „Anioł Pański" słowami: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego". Trzeci wiersz podkreśla prawdę o Macierzyństwie bożym Najświętszej Maryi Panny i o Jej Niepokalanym Poczęciu. Czwarty wiersz zawiera myśl podkreśloną w ewangelii św. Jana Ewangelisty: „A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami". Myśl ta zakreśla prawdę, że Zbawiciel nasz jest zarówno Bogiem jak i człowiekiem.

POŻEGNANIE PRZED OSTRĄ BRAMĄ

Kiedy Mickiewicz był skazany na wygnanie w głąb Rosji za pracę patriotyczną i przynależność do tajnych związków Filomatów i Filaretów, udał się w pobożnym i modlitewnym skupieniu przed ołtarz Matki Boskiej Ostrobramskiej, gdzie prosił swoją opiekunkę niebieską o błogosławieństwo na dalszą, nieznaną drogę. Oto co pisze jego przyjaciel na ten temat: „Ostatnia noc pobytu w Wilnie przeznaczoną była na ostatnie zebranie i pożegnanie kolegów odjeżdżających z pozostałymi. Była to istna chrześcijańska agape... Dzwonek na prymarią w Ostrej Bramie położył koniec biesiadzie. Adam słuchał Mszy na galerii, klęcząc z twarzą ukrytą w dłoniach. Twarz potem była blada, ale najzupełniej spokojna. Wracając, tonem pedagoga mówił do nas, idących razem, o obowiązkach człowieka poddania się wyrokom Opatrzności, która nigdy nie opuszcza nikogo, kto w niej z wiarą ufność położy". (Odyniec).

ROLA MATKI NAJŚWIĘTSZEJ PRZY NAWRACANIU

W „Konradzie Wallenrodzie" główny bohater nawraca księżniczkę litewską Aldonę na wiarę katolicką. W duszy jego przyszłej wybranej dokonuje się cudowna przemiana za przyczyną nabożeństwa do Matki Najświętszej:

„Walter mówił o wielkim Bogu, co włada za Niemnem,
I o niepokalanej Syna Bożego Rodzicy,
Której postać anielską w cudnym pokazał obrazku.
Ten obrazek młodzieniec nosił pobożnie na piersiach —
Dziś Litwince darował, gdy ją do wiary nawracał,
Gdy pacierze z nią mówił".

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dla wsi i na wsi



Uprawiajmy marchew pastewną na karmę i nasienie

Marchew pastewna doskonałą jest karmą dla wszystkich zwierząt, a już specjalnie dla młodzieży, oraz koni starszych, a to dzięki czyszczącemu działaniu krwi, tak że np. młode źrebięta karmione marchwią, łatwiej znoszą zołzy. Prócz tego, zawierają w sobie dużo wapna i fosforu, co wpływa dobrze na budowę kostną szkieletu młodych zwierząt. Nie jest też wybredna co do gleby, bowiem pójdzie i na gorszych glebach i na nowinach i na piaskach, nie lubi tylko zlewnych, wilgotnych jak też zwięzłych, gdyż gruby korzeń z trudnościa toruje sobie drogę w takiej glebie. Natomiast na glebach piaszczysto-gliniastych, a już specjalnie na glebach wapiennych dobrze się udaje, gdyż i samo wapno jej potrzebne do rozwoju i wapno rozpulchnia glebę, a taką właśnie marchew lubi, tak że gdy mało wapna w glebie, to przed siewem marchwi, — dobrze jest glebę zwapnować. Odporna również marchew jest na letnią suszę i na wiosenne przymrozki, a ponieważ długo kiełkuje, więc sieje się ją bardzo wcześnie, w rolę zoraną przed zima. oczyszczoną z chwastów, gdyż chwastów bardzo nie lubi, oraz w rolę nawiezioną obornikiem, chociaż dobrze idzie i w drugim roku po oborniku.

Unikać obornika na wiosnę, gdyż wiosenny gnój może spowodować: 1) wytwarzanie kwiatów w pierwszym roku na niekorzyść korzenia, 2) powoduje często rozwidlanie się korzenia, 3) przyorując nawóz na wiosnę — wysuszamy glebę i opóźniamy siew, 4) z obornikiem wywożą się nasiona chwastów, które kiełkują z nasieniem marchwi i trudno je niszczyć, a gdy gnój dany w jesieni, to wiosenna brona przed siewem marchwi — wytępi chwasty. Z nawozów sztucznych, marchew lubi najbardziej potasowe, mniej azotowe, a fosforowe daje się wtedy, gdy na drugi rok wysadzamy korzenie marchwi, by wyprodukować z nich nasienie marchwi. Nawozy potasowe dajemy na wiosnę w postaci soli potasowej 150—200 kg na 1 ha, albo popiół drzewny z drzew liściastych.

Przed plonem dla marchwi, którą sieje się na oborniku, są zbożowe podobnie jak wszelkie okopowe, albo okopowe w drugim roku po ich nawożeniu obornikiem.

Przystępując do siewu marchwi trzeba wybrać odpowiednią odmianę, a to zawierającą jaknajwięcej cukru i suchej masy, a nie wodnistą, jak np. „Biała z zieloną główką", bo korzyści z niej mało ma zwierzę i źle się wodnista marchew przechowuje. Dla tego lepsze są odmiany takie jak: „Przybyszowska", „Biała Ditkensą", Biała Wogeska" itd. Wogeska ma krótki a gruby korzeń, nadający się na płytkie gleby. Najlepsza ze wszystkich, — czerwona St. Valerego, siedząca głęboko w ziemi, zawierająca dużo suchej masy, białka, cukru a może być używana także i przez ludzi do jedzenia.

Ponieważ marchew wschodzi 3—4 tygodni, przeto celem przyśpieszenia wzejścia moczymy nasienie 24 godziny w wodzie i potem wycisnąwszy wodę ręką — dodajemy 3—4 razy tyle piasku suchego i zaraz mokre wysiewamy w rządki wyznaczone znacznikiem. Rzutem marchew nie sieje się, gdyż potem trudna jest jej obróbka. Siać na ha 4—6 kg nasienia obtartego, a 7—8 kg nieobtartego w rządki 30—40 cm odległe (zbyt szeroka odległość powoduje wodnistość korzeni), a siać płytko 0,5—1,5 cm głęboko). Żeby móc przystąpić do niszczenia skorupy i tępienia chwastów, — dodają do nasienia marchwi nieco ziarn jęczmienia, owsa, lub co parę kroków wsadza się bób, albo wsiewa się mak, brukiew, które wcześniej kiełkują i wyznaczą rządki. Przerywa się marchew gdy ma około 5 cm wysokości, zostawiając w rządku rośliny co 6—10 cm. Po przerywce — dobrze zasilać marchew saletrą. Motyczymy między rządkami 2—3 razy i gdy liście ziemię zakryją — przerywamy pielęgnację. Plon 300—350 kwintali z ha.

Czasem wsiewają marchew w jęczmień ozimy na wiosnę, lub żyto między rządkami. Po zbiorze zboża, dodaje się marchwi nieco saletry, obrobi się ją motyczkami, lub silniej zbronuje i taka da jeszcze w jesieni plon, naturalnie nie duży, ale ma się z kawałka pola — dwa plony, a to żyta np. i marchwi.

Zbiór marchwi odbywa się po wykopaniu ziemniaków i buraków, gdyż marchew może znieść przymrozki i do minus 5 stopni, a właśnie w jesieni najbardziej przyrasta. Nać obcinamy i zakiszamy (świeżą niechętnie je bydło i mleko ma przykry zapach „marchwiany"), a korzenie przechowujemy w piwnicach przesypując warstwami piasku, lub w wąskich dołach w ziemi wykopanych, przekładając warstwą piasku, torfu itd. bez przykrycia słomą, lecz tylko ziemią, której warstwę zwiększamy z nadejściem mrozów. Nie należy jednak marchwi tak grubo okrywać ziemią jak ziemniaki, gdyż wtedy łatwo może się psuć

O ile chcemy z marchwi wyprodukować sobie nasienie, to przy sprzęcie w jesieni, wybieramy korzenie dorodne ze skupionymi, a nie rozłożystymi liśćmi na główce i przechowujemy obciąwszy listki tak, by sercowych nie uszkodzić, to jest na kilka centymetrów od głowy.

Rolę obowiązkowo w jesieni nawozimy obornikiem (a jeśli nie zdążyliśmy, to na wiosnę do każdego dołka wykopanego łopatą na skrzyżowaniu rzędów — damy dobrego kompostu), głęboko zorzemy, wczesną wiosną damy włókę, bronę, znacznik, wykopujemy dołek na skrzyżowaniu (w dołek dobrze jest dać łyżeczkę superfosfatu i z ziemią w dołku wymieszać) i sadzimy marchew, dobrze ziemią obciskając korzenie, by nie wisiały w jamce. Na hektar trzeba około 20 kwintali marchwi. Sadzi się w odstępach 60 cm na 60 cm. w czasie wzrostu parę razy motyczymy między rzędami i tępimy chwasty. Gdy w okolicy silne wiatry to trzeba rośliny przywiązać do palików, by wiatr nie wyłamał.

W połowie sierpnia zaczynają kwiaty brunatnieć, to jest nasienie dojrzewać i wtedy wycina się te, które już dojrzały i wiąże w snopeczki. Nie czekać aż cały łan dojrzeje, bo dojrzałe mogą zupełnie obsypać swe nasienie. Zwozić na wozach wyścielonych płachtami, by obsypujące się nasienie nie zmarnowało się. Plon nasienia z hektara 3—6 kwintali. Hektolitr nasienia tartego waży 40 kg, a lekkie, nietarte 20—25 kg.

Inż. Br. Staniszewski.

* * *

TĘPIENIE OSTU. Do bardzo uciążliwych chwastów należy oset polny. Tępienie ostu winno iść w dwóch kierunkach, a mianowicie: niedopuszczenie do wydania i rozsiewania się nasion oraz niszczenie korzeni. W dobrze prowadzonych gospodarstwach rozsiane nasiona ostu nie spowodują dużego zachwaszczenia, gdyż przez staranną uprawę roli młode rośliny ostu mogą być zniszczone, zanim zdążą wypuścić większe korzenie i łodygi. Młode rośliny ostu dadzą się łatwo wyrwać na wiosnę po deszczu. Wyrywać należy bardzo starannie, aby nie pozostawić korzeni w ziemi, gdyż te w dalszym ciągu nawet z małych cząstek wydają po pewnym czasie nowe pędy. Przycinanie ostu w ziemi nie jest celowe, ponieważ przycięty pęd względnie korzeń pobudza oczka do wydania licznych pędów. Powstaje więc w miejsce jednej rośliny cały szereg pędów ostu. Częste stosowanie głębokiej orki i usuwanie wyoranych korzeni przyczynia się też w dużym stopniu do wytępienia ostu. Skutecznie na niszczenie ostu działają rośliny o dobrej wartości i silnie ocieniające rolę.

Jeżeli oset wyrośnie ponad rośliny uprawne, to należy w tym wypadku zatroszczyć się co najmniej o to, aby ściąć go przed zakwitnięciem. Późniejsze ścinanie powoduje łatwe roznoszenie nasion przez wiatr. Jeżeli oset ścinany jest w okresie kwitnięcia i w początku dojrzałości nasion, to należy go zniszczyć przez spalenie. Tępienie ostu winno być ogólne. Wszyscy rolnicy powinni to należycie doceniać. Mało skuteczne będzie tępienie ostu w jednym gospodarstwie, jeżeli sąsiad nie będzie czynił tego samego. **(Skam).**

* * *

Uprawiajmy kapustę pastewną dla naszych zwierząt

Wśród roślin pastewnych, kapusta pastewna zajmuje wybitne miejsce, a to dzięki temu, że jest to roślina zawierająca dużo białka, mimo że nie jest rośliną motylkową — doskonale nadaje się na paszę tak dla krów mlecznych, jak młodzieży i to tak w stanie świeżym, jak też jako kiszonka — daje dużo zielonej masy, gdyż od 300—400 kwintali na hektarze, a to dzięki temu, że nie wydaje główek jak kapusta jadalna, lecz rozwija silnie swe mięsiste liście, rozmaitej barwy, osadzone na pniu mięsistym, delikatnym, pełnym, wyrastającym do wysokości człowieka, o objętości dochodzącej 20 cm, tak że jeden krzak kapusty może ważyć razem do 10 kg. W 1 kg kapusty mieści się 13 gr białka strawnego i 0,15 jednostek pokarmowych, a więc przeszło więcej niż w pół kg lucerny zielonej. Do zalet jej trzeba zaliczyć i to, że stanowi w jesieni (gdy już nie ma innej zielonej karmy, którą tak lubią zwierzęta) — doskonałą paszę, a nie boi się mrozów, tak że nieraz w grudniu jeszcze obłamują jej liście na karmę zieloną, a w końcu resztki wraz z kaczanem zużytkuje się na kiszonkę. Na koniec ważna jest i dlatego, że nie tylko można ją wcześniej uprawiać jako plon główny, ale mając rozsadę z niej, można ją posadzić po sprzęcie na wiosnę wyki ozimej z żytem, lub mieszanki poznańskiej i można ją w jesieni zakisić wraz z późno zebraną zieloną seradelą, czy łubinem, lub mieszanką z wyki, zasianymi jako poplony.

Kapusta pastewna udaje się na średnio zwięzłych glebach, gdyż nie jest tak wybredna jak jadalna głowiasta, lubi jednak średnie zwięzłe glinki, zawierające próchnicę, a przede wszystkim wymaga by było wapno w glebie, głęboko wzruszonej przed zimą. Chociaż lubi wilgoć, ale nie w nadmiarze, dlatego piaski i błotniste miejsca nie są dla niej odpowiednie. Wymaga jednak dobrego nawożenia, za co odwdzięcza się lepszym plonem. Więc w jesieni dać należy obornik, a na wiosnę dodać i sztucznych nawozów, gdyż przenawożenia się nie boi. Udaje się po roślinach zbożowych, po wyce z owsem, po koniczynie, a najgorzej idzie po okopowych, a ponieważ łatwo zapada na chorobę „kiłę kapuścianą“ jak kapusta jadalna, przeto uważać, by nie częściej była uprawiana jak co 3—4 lata po sobie.

Doskonałym nawozem pod kapustę może być gnojówka, ludzkie odchody same, lub zmieszane z torfem jako kompost i można je dawać na wiosnę, przykrywając ziemią.

Kapustę pastewną wysadza się z rozsady i wprost można siać do gruntu. Do gruntu sieje się w marcu, kwietniu i potem przerywa. Przymrozków się nie boi. Jednak lepiej ją posiać na rozsadniku wczesną wiosną. O ile sieje się odrazu do gruntu, to na 1 ha idzie 3-5 kg nasienia, przy odległości rządków 50—60 cm; a gdy ma 4—5 listek, to się przerywa w rządek, tak, aby roślina od rośliny była na jakieś 50 cm (nigdy mniej niż 45 cm) i równocześnie motyczy się między rzędami.

Na rozsadniku, z którego potem przesadza się do gruntu — wystarczy 1 kg nasion na 1 hektar obsadzenia rozsadą (na 1 metr kw. rozsadnika idzie około 6—10 gr nasienia). Wysadza się z rozsadnika wtedy, gdy rośliny mają po 2 liście, sadząc w odległości 50×50 cm. Rozsadę sadzić nieco głębiej, jak np. sadzi się inne korzeniaste, a mianowicie żeby dolne liście leżały na ziemi. Nasiona zaś umieszczać płytko przy siewie. W czasie wzrostu — dobrze jest spulchniać rolę między rzędami, a także o ile zachodzi potrzeba — zasilić gnojówką, czy saletrą. W ciężkich glebach dobrze jest kapustę 1—2 razy podgarnąć ziemią. W roli piaszczystej jest to zbyteczne. Zbiór rozpoczyna się w jesieni przez obłamywanie dolnych liści, postępując ku górze w miarę zarastania nowych w górnej części, a w zimie nożem, lub ostrą łopatą scina się przy ziemi na ukos. Zmarznięte liście przed skarmienieniem muszą odtajać.

Inż. Br. Staniszewski.



Rozpoczęły się połowy ryb. Rybacy w łodziach wyjechali na wody, by złowić smaczną rybę dla siebie i dla nas.

PASTWISKA. Przy użytkowaniu pastwisk najwięcej korzyści daje tzw. kolejne spasanie. Polega ono na podziale pastwiska przy pomocy różnego rodzaju ogrodzeń na kilka lub nawet kilkanaście części (kwater). Zwierzęta umieszczone na jednej z tych kwater wyjadają trawy równomiernie i dokładnie, po czym przechodzą na kwaterę następną itd. Trawy na wypasionej kwaterze, mając zapewniony spokój przez 3—4 tygodnie, odrastają stopniowo, dostarczają za następnym zawrotem młodej, pożywnej paszy. Można tu zauważyć, że im mniejsze kwatery, tym lepsze wykorzystanie paszy i wyższa wydajność pastwiska. Tego podziału nie można jednak zbyt daleko posuwać, gdyż zbyt duża ilość zwierząt na kwaterze powoduje zbyt niskie wygryzanie oraz nadmierne wydeptanie traw. Najlepiej będzie, gdy w czasie użytkowania kwatery przypada na 1 hektar jej powierzchni około 20 krów średniej wagi. Przyjąwszy, że spasanie jednej kwatery trwać będzie przez 3—4 dni, a po spaszeniu trawy powinny mieć zapewniony spokój przez 21—28 dni, zrozumiemy, że pastwisko winno być podzielone przynajmniej na 6—8 kwater.

(Skam).

STONKA ZIEMNIACZANA, WRÓG PRZYBYŁY Z ZA OCEANU. Dziewięćdziesiąt dwa lata temu z Meksyku rozpoczął swój zwycięski pochód nowy wróg ludzkości — mały, niepozorny żuk. Wykorzystując kierunki wiatrów posuwał się dosyć szybko. Farmerzy i koloniści nie zwracali nie niego uwagi. Nie przedstawiał bowiem dla nich żadnego szczególnego niebezpieczeństwa. Dopiero w ubiegłym stuleciu napotkał na roślinę, która wzbudziła jego szczególne zainteresowanie i... apetyt. Rośliną tą był ziemniak.

W roku 1859 żuk ten przedostał się do Ameryki. Prasa amerykańska w tym roku po raz pierwszy poinformowała świat, że w preriach pojawił się nowy szkodnik rośliny. Do tych alarmów nie przywiązywano jednak specjalnego znaczenia. Dopiero jednak, gdy stonka ziemniaczana (tak został nazwany ten żuczek przez uczonych) dokonała potwornych spustoszeń na polach kartoflanych, podniósł się wielki krzyk w prasie. Nauka amerykańska stanęła bezradna wobec groźnego niebezpieczeństwa. Nie były bowiem znane wówczas jeszcze chemiczne metody walki.

W czasie wielkiej wojny, wykorzystując transporty amerykańskie dla Europy, chrzaszcz Colorado (taka jest bowiem druga nazwa stonki ziemniaczanej) przedostał się do Europy.

W roku 1935 stonka dotarła do Belgii, a w rok później do Niemiec. Propaganda hitlerowska obwieściła światu z właściwą Goebbelsowi pewnością, że ani jedna stonka nie przekroczy granicy niemieckiej. Stało się jednak inaczej. W czasie drugiej wojny światowej Niemcy nie ustrzegli się przed stonką. Obecnie groźny ten owad panoszy się w całej Europie zachodniej i środkowej. Koszty walki z tym szkodnikiem są olbrzymie. Mała Belgia traci rocznie 20 milionów franków na zwalczanie stonki.

U nas w Polsce w roku ubiegłym znaleziono osiem ognisk stonki na ziemiach odzyskanych. (Skam).

Nabożeństwo majowe

Z pośród narodów katolickich największą czcią cieszy się Matka Boża u narodu polskiego. Pierwsze świątynie pod Jej wezwaniem powstają w Polsce zaraz po chrzcie Polski w Gnieźnie i Tumie pod Łęczycą, później powstaje wielka i piękna świątynia w Krakowie — Kościół Mariacki. Biskup Maciej Golanczewski w 1339 roku rozpoczyna na wzór Mariackiej świątyni budowę Bazyliki Katedralnej we Włocławku. Któż by liczył większe i mniejsze świątynie na ziemiach polskich poświęcone Matce Bożej? Jej poświęcona jest sztuka budowniczych, artystów, poetów, muzyków, pieśniarzy itd. a wszystkie serca zwracają się do Niej z pięknymi, rzewnymi nabożeństwami. Organizują się bractwa, stowarzyszenia a całe narody oddają się pod Jej przemożną opiekę. Powstają pieśni, do których muzycy komponują melodie. Do chwili obecnej powstała taka ilość pieśni w języku polskim, jakiej nie posiadają wszystkie narody katolickie. Ukochała też Maria lud nasz, stąd też około pół tysiąca miejsc, kościołów i obrazów cudami i łaskami słynących. Mało z pewnością jest takich wiernych, którzy by choć raz w życiu nie odwiedzili Jasnogórskiej Pani! Ale i tej czci zamało. Najpiękniejszy miesiąc w roku, maj został Jej czci poświęcony. Kiedy z wiosną prysną lody, a zabłyśnie piękny maj, królowa rzek polskich Wisła rozlewa swe wody, wtedy łąki umajone, góry, doliny, zielone gaiki, źródła, strumyki, płaszęta, cała przyroda wraz z człowiekiem swe serca kierują ku Marii.

Majowe nabożeństwo wzięło swój początek około 200 lat temu w Rzymie w kolegium, a następnie przeszło do szkół, zgromadzeń i zakonów kościelnych. Wkrótce rozeszło się to piękne nabożeństwo po całej Europie. W Polsce wprowadzono je w kościele św. Krzyża w Warszawie w 1852 roku, to jest w roku, w którym grasowała wielka zaraza — cholera. Wymierały wówczas całe wsie, a na naszych Kujawach w okolicy Brześcia, czy Wieńca rozbierano stodoły na trumny. W Przedczu w ciągu jednego lata zmarło 250 osób. Zmarł również tamtejszy proboszcz, który na kazaniu swą śmierć przepowiedział. Natomiast we Włocławku, Lubieniu i Chodczu nikt na cholerę nie zachorował. Z wdzięczności za ocalenie Włocławka od epidemii cholery po dziś dzień odbywa się doroczna pielgrzymka z kościoła św. Jana do Skępego. W tym strasznym 1852 roku ufundowano obok katedry dzwonnicę, w której znajdował się największy dzwon „Hieronim", rozbity i zrabowany następnie przez Niemców.

W diecezji warszawskiej nabożeństwo majowe zaprowadził Arcybiskup Feliński.

W 1863 roku, w naszej włocławskiej biskup Marszewski w 1859 roku, w sąsiedniej płockiej biskup Popiel, późniejszy biskup włocławski, zmarły jako Arcybiskup warszawski. I odtąd „już od rana rozśpiewany chwali nasz lud Marię, głosi cześć Jej świątkom i pamiątkom". Chwalą Marię łąki umajone, wszystko co żyje i co czuje, wielbi wraz z nami Marię.

Litania Loretańska i Godzinki

Na początku majowego nabożeństwa jest śpiewana Litania Loretańska. Kto i kiedy ją ułożył niewiadomo. Miała powstać w XII lub XIV wieku. Początkowe wezwania przypisują Apostołom, inne dodano w czasach późniejszych. Ks. Juliusz Mancinelli w Neapolu odmawiając Litanię Loretańską usłyszał 16 sierpnia 1618 roku następujące słowa: „A czemu to mnie nie zwiesz Królową Polski? Ja to królestwo wielce ukochałam dla jego osobliwego do mnie nabożeństwa".

Kilkaset lat temu powstały również ku czci Marii „Godzinki". Podziałem swym przypominają pacierze kapłańskie — 7 godzin kanonicznych. Śpiewane od rana w kościołach, domach, przy warsztatach i w polu podczas pracy.

Dni Krzyżowe

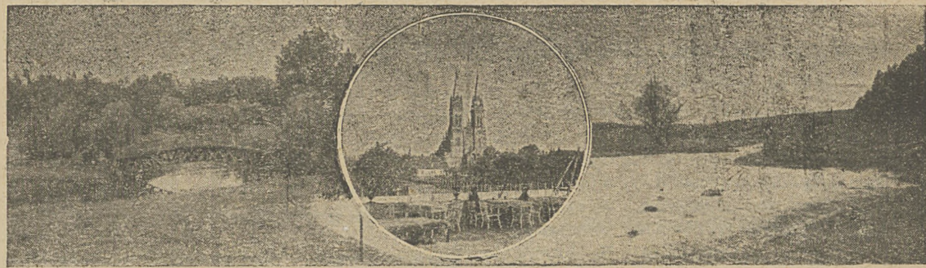
W tych dniach wyrusza z kościołów procesja, w miastach do pobliskich kościołów a na wsiach do krzyżów przydrożnych. Podczas procesji śpiewana jest litania do Wszystkich Świętych z prośbą o różne potrzeby: odwrócenie plag, wojny, chorób, gwałtownych burz i o urodzaj w polu. Po powrocie do kościoła jest śpiewana antyfona o Patronie parafii oraz pieśń „Boże Abrahamów". Zwyczaj to bardzo stary bo pochodzący z VI wieku.

Wniebowstąpienie

Około Zielonych Świątek Apostołowie wrócili się do Jerozolimy i gdy znajdowali się w wieczerniku ukazał się im Pan Jezus, i spożył z nimi ostatnią ucztę. Potem wyprowadził ich za miasto w stronę Betanii i wzniósł się w ich oczach do nieba. Jasny obłok okrył Go, a dwaj aniołowie, ukazawszy się apostołom, oznajmili, że Jezus zstąpi na ziemię dopiero przy końcu świata!

Pod koniec procesji już przy ołtarzu kapłan trzymając krzyż wielkanocny śpiewa „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego". Chór odpowiada „Boga mego i Boga prawdziwego. Alleluja. „Palący się jeszcze od początku mszy świętej Paschał, pod koniec ewangelii jest zgaszony i usunięty z ołtarza.

Roch Stańczak



Z naszej diecezji

Budowa kościoła w Kawnicach

Wobec setek chętnych ofiarodawców zaciągnęła parafia Kawnice obowiązek informowania o stanie budowli świątyni dla Matki Boskiej Pocieszenia.

Po zniszczeniu murowanej świątyni przez okupanta ludzie postawili prowizoryczny drewniany kościół, który zaspokajał potrzeby religijne wsi. Lecz oto 13 lipca 1948 r. spłonął ten powojenny kościółek doszczętnie. Dzieli nas przeto dziesięć miesięcy od powtórnej klęski.

Co w tym czasie zrobiono?

Z zebranych naprędce ofiar oraz z sumy ubezpieczeniowej zakupiono pół miliona cegły i cztery wagony wapna. Finansowy wysiłek spory, bo sięgający trzech milionów. Materiałów dostarczyła Państwowa Centrala Materiałów budowlanych z Poznania. Był to zaiste wzruszający i pokrzepiający widok, kiedy parafianie z Kawnic jechali 6 km po rozładowanie wagonów do Sławia, najbliższej stacji towarowej. Słota czy wiatr, ciepło czy zimno, jechały długie sznury furmanek przez sąsiednie miasteczko Golinę, wzbudzając zainteresowanie mieszkańców. Wysiłek spory, boć przecież przeszło 80 wagonów trzeba było rozładować i zwieźć na plac kościelny. Lasowanie wapna pochłonęło parę tygodni. Prace te wszystkie wraz z postawieniem szopy roboczej odbyły się bezinteresownie. Koszta ich wyniosłyby przeszło pół miliona. Cegła do Bożego Narodzenia została zwieziona. W rezultacie parafia została za wysiłek nagrodzona.

Gdy tylko materiał ukazał się na placu i budowa przybrała realne kształty — aczkolwiek przy pustej kasie — przystąpiono do planów kościoła. Zrobił je profesor Szkoły Inżynierskiej z Poznania inż. Kazimierz Ulatowski.

Inżynier kombinował jak wyglądać będzie kościół — a parafianie z proboszczem przystąpili do wielkiego wysiłku: zdobycia chociaż częściowego kapitału. Rozesłano po kraju 120 tysięcy obrazków-cegiełek. Trud niemały. Trzeba było stanąć do pracy nad zlepieniem 90 tysięcy kopert. Przez kilka tygodni dzień w dzień po kilkudziesięciu ludzi pracowało wytrwale. Wieczorami po domach nawet dzieci szkolne pakowały, kleiły i adresowały koperty. I ten wysiłek został uwieńczony powodzeniem — od ludzi dobrej woli wpłynęły pierwsze ofiary, które umożliwiają rozpoczęcie budowy.

Fundament po rozebranym przez Niemców kościele odsłonięto i czeka on na przyjęcie do siebie pierwszych warstw cegły lub cementu. Spogląda na długie sznury czerwonej cegły, które przyjdzie mu przyjąć na swe bary i dźwigać zaczętą w nich świątynię. W czerwcu, przed upływem roku od chwili pożaru powinny spocząć na fundamencie pierwsze cegły, stawiane ręką polskiego robotnika, dźwigającego i na odcinku kościelnym Polskę z ruin i ran zniszczenia wojennego.

Ks. Biskup Ordynariusz włocławski zachęcił wiernych w swym wielko-postnym orędziu do ofiar na cel budowy. Parafie włocławskiej diecezji otrzymały przez swych duszpasterzy obrazki-cegiełki. Trzeba tylko stanąć chociażby drobnymi lecz licznymi ofiarami w szeregi cichych fundatorów.

Czy spełniłeś już polecenie Pasterza? Czy pamiątkowa księga w Kawnicach zawiera Twe nazwisko i adres?

Cegiełki, chociażby skromne należy przesyłać na następujące adresy: 1) PKO. Poznań Nr. V-5755 właściciel rachunku: rzymsko-katolicka parafia w Kawnicach — albo na adres: 2) KKO. Konin Nr. 177 właściciel rachunku Komitet Budowy Kościoła w Kawnicach — albo na adres parafii zwykłym przekazem: 3) Parafia Kawnice, poczta Golina nad Wartą, powiat Konin.

* * *

ABY GŁOSIĆ CHWAŁĘ...

W czasie wojny ostatniej Niemcy zrabowali w Ciechocinku duży dzwon z kościoła parafialnego, na którym były wyryte następujące napisy: Rok 1937, Karol-Mieczysław, Imię Arcypasterza naszej diecezji włocławskiej. Dzwon ten w 1937 roku był zakupiony ze składek kuracjuszy i parafian na pamiątkę 10-lecia rządów

diecezją włocławską J. E. Ks. Biskupa Radońskiego.

Dzięki zabiegom naszego ks. proboszcza Opałko dzwon został sprowadzony z Hamburga za opłatą 100.000 zł., zebranych z ofiar w czasie tegorocznej kolędy przez ks. proboszcza i ks. wikariusza Małeckiego.

Po sprowadzeniu dzwonu do Ciechocinka, był on wystawiony obok kościoła na widok przez kilka dni.

Według projektu ks. proboszcza ma być wyryty na nim następujący napis: „zrabowany przez Niemców w czasie ostatniej wojny, wrócił do swej parafii, aby głosić chwałę Boga i Ojczyzny naszej".

Już na Święta Wielkanocne dzwon ten odezwał się z wieży kościelnej donośnym głosem, pierwszy raz w czasie rezurekcji, witając dźwiękiem swym parafian. A. M.

Sześćdziesięciolecie istnienia uniwersytetu katolickiego.

Katolicki uniwersytet we Fryburgu Szwajcarskim istnieje już sześćdziesiąt lat. Posiada on wydziały: teologiczny, filozoficzny, prawniczy i matematyczno-przyrodniczy. Obecnie studiuje tam tysiąc stu studentów. W tym roku obchodzono w uczelni fryburskiej sześćdziesięciolecie istnienia uniwersytetu. Tę katolicką uczelnię prowadzą OO. Dominikanie.

Wykłady dla Duchowieństwa

Komitet Organizacyjny Kursu Duszpasterskiego przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim uprzejmie zawiadamia Ogół Duchowieństwa Polskiego, że w dniach 23—26 sierpnia 1949 r. zorganizowane zostaną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim podobnie jak w latach ubiegłych „Uniwersyteckie Wykłady dla Duchowieństwa".

Tematem tegorocznych wykładów jest kwestia liturgiczna.

Przewidziane są następujące referaty:

1. „Istota liturgii" — O. Dr Jan Wierusz-Kowalski O.S.B., Tyniec.
2. „Rozwój ruchu liturgicznego w ostatnich latach" — O. Dr Jan Wierusz-Kowalski O.S.B., Tyniec.
3. „Warunki odrodzenia życia liturgicznego w Polsce" — Ks. Administrator Apostolski Dr Andrzej Wronka — Gdańsk.
4. „Liturgia jako wyraz prawd objawionych" — O. Prof. Dr Ludwik Krupa O.F.M., Lublin.
5. „Istota kapłaństwa i jego znaczenie w liturgii" — Ks. Rektor Dr Antoni Słomkowski — Lublin.
6. „Msza św. społeczną ofiarą Kościoła" — Ks. Prof. Dr Wincenty Granat — Sandomierz.
7. „Kapłaństwo wiernych i ich udział w liturgii" — Ks. Dr Adam Ludwik Szafrański — Kielce.
8. „Kościół, jego istota i znaczenie dla życia liturgicznego" — O. Dr Jan Rostworowski T.J., Warszawa.
9. „Udział wiernych we Mszy św." — Ks. Prof. Dr Leon Andrzejewski, Włocławek.
10. „Nabożeństwa ludowe a liturgia" —
11. „Pobożność prywatna a liturgia" —
12. „Śpiew liturgiczny a śpiew ludowy" — Ks. Prof. Henryk Nowacki, Warszawa.
13. „Ideał i możliwości życia liturgicznego na parafii" — Ks. Administrator Apostolski Dr Bolesław Kominek, Opole.
14. „Liturgiczne urządzenie wnętrza Kościoła" —

Wykłady rozpoczną się dnia 23 sierpnia o godz. 9-tej nabożeństwem odprawionym przez J. E. Ks. Prymasa Dra Stefana Wyszyńskiego.

OGŁOSZENIE BISKUPIEGO SĄDU DUCHOWNEGO

Biskupi Sąd Duchowny we Włocławku jako Trybunał II inst. niniejszym wzywa p. Józefa Wagnera, który z p. Wandą z d. Arnold zawarł ślub w Wołkowysku, dnia 20 lipca 1935 r. OBECNIE O NIEWIADOMYM MIEJSCU ZAMIESZKANIA, aby w czasie do dnia 30 czerwca 1949 r. zgłosił się w siedzibie tegoż Sądu (Włocławek, ul. Piusa XI, nr. 2) celem oświadczenia się w sprawie o nieważność swego małżeństwa, wniesionej przez żonę.

Z chwilą upływu wspomnianego terminu Biskupi Sąd Duch. przystąpi do dalszych zarządzeń w prawie przewidzianych z pominięciem pozwanego.

Włocławek, dnia 2 maja 1949 r.

Ks. dr Wł. Szafrański
Oficjał

Ks. dr St. Olejnik
Notariusz

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. **Redaguje Komitet Redakcyjny.** Przyjmuje w godz. od 8—10. Maszynopisów nie zwraca się. Ceny ogłoszeń: ogłosz. handl. za 1 m/m 1 łam zł. 50.—, drobne słowo zł. 50.— poszuk. rodz., pracy i zguby zł. 25.—. Nekrologi: za 1 łam do wielkości 50 m/m zł. 50.— za m/m powyżej 50 m/m zł. 70.— za m/m. Prenumerata z przes. poczt. kwartalnie zł. 100.—, półroczna 200 zł., roczna 400.— zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna E-03738 Drukarnia Diecezjalna. Włocławek, ul. Ludwika Waryńskiego 4.